

Krzysztof Kopczyński
(Warszawa)

„WIDZIEĆ, ABY WIEDZIEĆ”.
O FILMIE MARCELA ŁOZIŃSKIEGO *89 MM OD EUROPY*

Jak może wyczytać na planszach końcowych 12-minutowego filmu dokumentalnego *89 mm od Europy* uważny widz, tory kolejowe w Europie mają rozstaw 1435, a w Rosji i krajach byłego ZSRR – 1524 mm. Różnicę – 89 mm – można traktować jako symbol oddalenia Rosji i Europy, oddalenia pojmowanego nie tylko geograficznie. Aby o nim opowiedzieć, Marcel Łoziński spędził w 1992 roku wiele dni na stacji kolejowej w Brześciu. Jest to formalnie stacja graniczna między Polską i Białorusią. Ale nie Białoruś była przecież wtedy ważna, lecz Imperium, które po roku 1989 zaczęło szukać nowej tożsamości.

Pierwsza linia kolejowa w Rosji miała 27 km i łączyła Sankt-Petersburg z Carskim Siołem, rezydencją cesarza. Pociąg jechał po torze o szerokości 1825 mm, jedynym takim na świecie. Nie miało to jednak wówczas znaczenia, gdyż w Europie nie istniał jeszcze jednolity standard szerokości torów, poza tym nie było planów sieci kolejowych, które łączyłyby odległe miejsca. Ale gdy w drugiej połowie XIX wieku kolej zaczęła się rozwijać, w Rosji podjęto decyzję o budowie torów dzisiejszej szerokości, innej niż w Prusach i Austrii. 89 mm miało być miarą bezpieczeństwa: z powodu tej rozbieżności niemieckie pociągi wojskowe nie mogły dojechać w ciągu kilkunastu godzin do Moskwy i Petersburga. Zatrzymane z konieczności na granicy, przestawały mieć znaczenie militarne.

Pierwszy pociąg z Petersburga do Carskiego Sioła odbył podróż w roku 1838. Rok później przekroczył granicę Imperium markiz Astolphe de Custine, jeden z pierwszych jego wielkich krytycznych obserwatorów. Do Petersburga popłynął statkiem z Lubeki. Przed wyjazdem ostrzegał go dobry duch – oberżysta, który – jak wspomina autor *Listów z Rosji* –

dowiedziawszy się, że zamierzam wyruszyć do Rosji, wszedł do mojego pokoju z tak współczującym wyrazem twarzy, że mimo woli musiałem się roześmiać [...]. Zaczął mnie namawiać z niemiecką dobroduszością, żebym wyrzekł się mojego zamiaru.

– Czy zna pan Rosję? – zapytałem.

– Nie, wielmożny panie, ale znam Rosjan [...] oni mają dwie twarze [...], kiedy wysiadają ze statku, aby ruszyć dalej, do Europy, są weseli, swobodni, zadowoleni niczym rozbiegane konie albo ptaki wypuszczone z klatki; mężczyźni, kobiety, młodzi, starzy, wszyscy są szczęśliwi jak uczniowie na wakacjach; te same osoby, wracając, mają miny kwaśne, są ponurzy i niepokojni, mówią mało, urywanymi zdaniem, a na ich czołach widać strapienie. Z tej różnicy wywnioskowałem, że kraj, skąd wyjeżdża się z taką radością, a wraca z takim żalem, musi być okropny¹.

Oberżysta nie musiał widzieć, aby wiedzieć. Założenia poznawcze markiza de Custine’a były zgoła inne. Czytelnik Woltera, Monteskiusza, Rousseau, Lamartine’a, pani de Staël, Chateaubrianda, Coleridge’a, Byrona i Wiktora Hugo, a także Mickiewicza, Karamzina i Puszkina, miał ambicję zgłębić tajemnice kraju Północy.

¹ A. de Custine, *Listy z Rosji*, tłum., przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1995, t. 1, s. 78-79 (dalsze cytaty lokalizuję bezpośrednio w tekście).

Rosja – pisał – jest dziś najciekawszym ze wszystkich krajów na świecie dlatego, że mamy do czynienia ze skrajnym barbarzyństwem, któremu sprzyja zniewolenie Kościoła, i ze skrajnie wyrafinowaną cywilizacją sprowadzaną z zagranicy przez zwierzchność zapożyczającą się wszędzie bez wszelkiego wyboru. Kto chce dowiedzieć się, w jaki sposób ze starcia tak odmiennych czynników może zrodzić się spokój czy może raczej bezruch, niech podąży za podróżnym w głąb tego osobliwego kraju [I 20].

Jednym z ważnych celów podróży było napisanie książki. Miał w tej mierze już autor doświadczenie: rok wcześniej wydał relację z wyjazdu do Hiszpanii². Jako obserwator Rosji nie czuł się skępowany w otwartym opisywaniu wszystkiego, co zobaczył i bardzo swobodnym wyciąganiu wniosków. Od początku też jasno pisał o źródłach swojej metody: „Widzieć, aby wiedzieć, oto dewiza podróżnika; to właśnie moja dewiza: nie wybrałem jej, otrzymałem ją od natury” [I 11]. Trochę wbrew tej deklaracji jego poznanie Rosji ma charakter polityczno-obyczajowy, a nie etnograficzny, oceny zaś są oparte na mocnych podstawach aksjologicznych: arystokrata – czasem odwołując się do Chateaubrianda, który jest dla niego niewątpliwym autorytetem – deklaruje silny związek z Kościołem katolickim, inne religie postępując.

Jako że podróżuje także po to, by ćwiczyć wszystkie swoje moce duchowe, w wyciąganiu wniosków pomaga mu wyobraźnia. Zdaje sobie jednak sprawę z ułomności tego romantycznego narzędzia poznania. Jego zdaniem, prawdziwe dotarcie do tajemnicy może się odbyć tylko z pomocą wiary. Im bardziej tajemnica jest niepojęta, tym triumf wiary wspanialszy. Nawet poznawanie natury prowadzi nieuchronnie do odkrycia [Boskiego] przeznaczenia [I 8, 91].

Niewiele czasu było trzeba, by markiz de Custine zrozumiał, a w końcu potępił despotyzm, biurokrację, ksenofobię i zacofanie carskiej Rosji. Punktem wyjścia do tych ocen było odkrycie stosunku Rosjan do cudzoziemców, nacechowanego nieufnością, niechęcią i szyderstwem, właściwych naśladowcom niedającego się doścignąć wzoru. Francuski podróżnik uznał za „okropne i niebezpieczne” połączenie dokonań europejskiej nauki i pomysłowości z duchem Azji [I 292-293]. Jego efektem były skrytość i milczenie mieszkańców Rosji, budujące pozorny ład, naznaczone strachem i świadomością wiecznego zniewolenia. Taki naród to zbiorowość nieprzenikniona, nieufna. Być może lepiej się ją obserwuje z dużej odległości, niż z bliska. Choć ma świadomość paradoksu tego stwierdzenia, de Custine nie waha się napisać, że „wcale nie lepiej poznaje się Rosję będąc w Petersburgu, niż pozostając we Francji” [I 272]. Podróż do Rosji nie ma więc w końcu wartości poznawczej, lecz tylko dydaktyczną:

Ktokolwiek [bowiem] dobrze przyjrzał się temu krajowi, będzie zadowolony, że może żyć gdzie indziej. Zawsze dobrze wiedzieć, że istnieje taka społeczność, gdzie wszelkie szczęście jest niemożliwe, ponieważ zgodnie ze swoją naturą człowiek nie może być szczęśliwy bez wolności [II 437].

Nieszczęście ludu rosyjskiego, rządzonego przez despotów – oto temat! Zagadnienie podejmowane już przez Mickiewicza, którego *Dziadów części III Ustęp* znał de Custine, potem przez Maurycego Mochnackiego i Henryka Kamieńskiego, a w dwudziestoleciu międzywojennym przez historyka Jana Kucharzewskiego, traktującego Związek Sowiecki jako kontynuację carskiej Rosji³. W szczególności ważne dla tych

² A. de Custine, *L'Espagne sous Ferdinand VII*, Paris 1838.

³ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1930 i 1931*, oprac. i przedmową poprzedził

twórców było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak zachowa się lud rosyjski, gdy przyjdzie mu opowiedzieć się za lub przeciw wolności. Na naukowych i wszechstronnie udokumentowanych dociekaniach Kucharzewskiego, który wszechstronnie zanalizował de Custine’a, oparła się po II wojnie światowej nowa dziedzina wiedzy – sowietologia.

Gdy Marcel Łoziński i Jacek Petrycki pracowali nad dokumentem *89 mm od Europy*, nie znali jeszcze de Custine’a⁴. Wywodzili się jednak z opozycji demokratycznej, dla której w latach osiemdziesiątych przywołane powyżej pytanie było bardzo ważne i która odpowiedzi na nie szukała w myśli politycznej XIX wieku i w pracach sowietologów⁵. Skądinąd pomysł filmu *89 mm od Europy* przyszedł do nich w sposób symboliczny – gdy zatrzymali się na stacji w Brześciu wracając ze zdjęć do filmu *Las katyński*.

Filmowy pociąg z Paryża do Moskwy stoi na tej samej stacji. Znudzeni pasażerowie różnych narodowości przyglądają się zmienianiu kół przez pracowników fizycznych kolei, których de Custine nazwałby „wybornymi robotnikami, rozporządzającymi siłą rąk, ale nie posiadającymi mocy wyobraźni” [II 57, 243].

Nic nie łączy świata tych, którzy są w pociągu, i świata tych, którzy zmieniają koła. Pojawienie się rezolutnego chłopca, który skutecznie podejmuje próbę kontaktu, tylko te różnice wyostreza. Skądinąd – zgodnie z regułami odkrytymi przez romantyczną epistemologię – jest to dziecko obdarzone innymi, lepszymi niż dorośli narzędziami poznania: chce zobaczyć, widzi i czuje więcej.

Podczas montażu filmu reżyser wykorzystał jedynie materiały, które były podporządkowane tak zarysowanej głównej myśli. Powstał surowy dokument obserwacyjny w stylu przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, którego konwencję Petrycki porównał do filmów Georgesa Meliesa⁶. Jeśli jednak odnieść *89 mm od Europy* do klasycznej typologii dokumentu zaproponowanej przez Billa Nicholasa, będzie to raczej film refleksyjny niż obserwacyjny, gdyż ważniejsze w nim od tego, jak i e rzeczy są reprezentowane jest to, jak są reprezentowane⁷. Przy zachowaniu jedności czasu, miejsca i akcji Łoziński uprawia refleksję na temat czasu i powtarzalności zdarzeń. Rzeczywiste czterdzieści minut potrzebne na zmianę kół jest ściśnięte w jedenaście. Nie ma retrospekcji ani namysłu nad czasem przyszłym, który w warstwie obrazowej filmu w ogóle nie istnieje⁸. Odjeżdżający pociąg ginie w nieokreślonej przestrzeni. Robotnicy leniwie czekają na następny, by znów podjąć te same czynności.

S. Kieniewicz, Warszawa 1984, zwł. t. I; X.Y.Z. [H. Kamiński], *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami*, Paryż 1857; J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, red. naukowa A. Szwarz i P. Wieczorkiewicz, Warszawa 1998–2000.

⁴ Według relacji J. Petryckiego z 5 maja 2011 roku. De Custine’a przeczytał on rok po zakończeniu filmu, kręcąc zdjęcia do brytyjskiego dokumentu w Petersburgu.

⁵ Jako motta do omówienia filmu autorstwa W. Woroszyńskiego znalazły się cytaty z *Ustępu* i de Custine’a: W. Woroszyński, *Dziesięć minut innego świata*, „Kino” 1993, nr 8, s. 25–27. O popularności de Custine’a wśród krytyków związanych z opozycją demokratyczną lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych świadczą teksty W. Karpińskiego *Chusteczka imperatora*, Londyn 1983 (rozdział *Podróż markiza de Custine*), G. Herlinga-Grudzińskiego *De Custine wczoraj i dziś*, „Kultura” 1972, nr 4 i W. Skalmowskiego *Teksty i preteksty*, Paryż 1981 (rozdział *Rosyjska podróż de Custine’a*).

⁶ Wypowiedź J. Petryckiego cytowana w: B. Michalak, *Polskie Oskary*, Warszawa 2000, s. 142.

⁷ B. Nichols, *Introduction to Documentary*. Bloomington, IN: Indiana University Press 2001. Nichols dzieli dokument na: poetycki, odsłaniający (expository), obserwacyjny, uczestniczący, refleksyjny, performatywny.

⁸ J. Płażewski, *Język filmu*, Warszawa 2008, s. 317.

„Rosjanie to naród niemych: jakiś czarownik przemienił sześćdziesiąt milionów ludzi w automaty, które czekają, aż jakiś inny czarodziej skinieniem pałeczki przywróci im życie” – pisał de Custine [I 371], gdy z radością opuszczał „cesarstwo monotonii, drobiazgowości i wszelkich możliwych utrudnień” [II 388]. Do Niemiec chciał zrazu wracać przez Wilno i Warszawę. Zmienił jednak ten zamiar...

Takie nieszczęścia, jakie spadają na Polskę, nie są jedynie skutkiem jakiejś nieodwracalnej konieczności [...] – pisał o przyczynach tej decyzji – narody, podobnie jak jednostki, w pewnej mierze są współwinne losu, jaki im przypada w udziale. Ponoszą odpowiedzialność za klęski, które raz po raz na nie spadają, dla bystrego bowiem obserwatora przeznaczenia narodów są jedynie skutkiem takiego, a nie innego rozwoju cech ich charakteru. Patrząc na skutek błędów narodu tak surowo pokaranego, nie mogę oprzeć się kilku myślom, choć miałbym sobie za złe, gdybym je wypowiedział. Kiedy potępiamy czyny ciemiężców, mówiąc im to w oczy, odczuwamy radość, ożywia nas poczucie odwagi i szlachetności, które wiąże się z podjęciem tak niebezpiecznego lub co najmniej uciążliwego zadania, natomiast żaden pisarz, który nie chce okryć się pogardą, nie niższy się do tego, aby zasmucać ofiarę, przygnębiać uciemiężonego, choćby nawet miał to uczynić, mówiąc mu czystą prawdę. Oto dlaczego zrezygnowałem z ujżenia Polski” [II 390-391].

Autor *Listów z Rosji* z litości wobec pozbawionych państwa Polaków oszczędził im wiedzy o nich samych. Jego książka o Rosji stała się bestsellerem, miała wiele wydań i została przetłumaczona na kilka języków. W Rosji wywołała oburzenie, w Polsce – entuzjazm.

Pozbawiony jakichkolwiek ocen film Marcela Łozińskiego w Polsce i w Rosji został przyjęty obojętnie. Zdobył natomiast nominację do Oscara i kilkanaście innych ważnych zachodnioeuropejskich i amerykańskich nagród. Tym filmem reżyser nie chciał o niczym rozstrzygać. Mimowolnie jednak udowodnił, że opinie de Custine’a mają już tylko charakter historyczny, a postawione przez Mickiewicza pytanie o przyszłość ludu rosyjskiego nie jest dziś ważne. W dziwnym świecie przedstawionym przez Łozińskiego nie czuje się strachu, nie ma strażników ani szpiegów.

Przyczyny braku porozumienia nie są polityczne, lecz znacznie głębsze, antropologiczne. Ludzie nie rozumieją się nawzajem, bo – poza dzieckiem – nie mają potrzeby docierania do istoty rzeczy. Ci, którzy są pasażerami, więcej by zrozumieli, zostając w Paryżu, a nie wyruszając w długą podróż, z której wrócą tylko zmęczeni niewiedzą.